

Przedmowa autora

Trzydzieści lat po wydarzeniach lat 1989–1990 pamięć o nich stała się żywsza i bardziej zróżnicowana niż jeszcze kilka lat temu. Zdaje się jednak, że pamiętamy o nich coraz bardziej wybiórczo i nierzadko powtarzamy stereotypowe poglądy.

W Niemczech dziś często mówi się, że opowiadamy sobie własne historie z perspektywy wschodu i zachodu i że uważniej niż dotychczas powinniśmy słuchać siebie nawzajem, dzielić się swoimi odmiennymi doświadczeniami i perspektywami. My, Niemcy, jesteśmy chyba tym narodem europejskim, który najmniej zna sam siebie, tak różne są narracje, w których opowiadamy o swojej historii. To samo dotyczy historii naszych sąsiadów i muszę przyznać, że często zaznaję szczególnej wspólnoty doświadczeń ponad granicami, kiedy rozmawiam z Polakami, Czechami czy Węgrami. Mimo wszelkich różnic, które oczywiście istnieją.

W niniejszej książce opowiadam moją osobistą historię. Pisanie wspomnień i ich publikacja to jednak również śmiało przedsięwzięcie. Zarówno dla samego autora, jak i ludzi, którzy są lub byli mu bliscy. To samo dotyczy własnego wizerunku publicznego. W pewnym sensie ryzykujemy samym sobą. Pisząc, pozwoliłem sobie na zaznaczenie różnic w poglądach między mną dzisiaj a wspomnianym młodym człowiekiem, którym kiedyś byłem. Książka ta jest przede wszystkim biografią polityczną, w której staram się zrekonstruować swoje życie w jego współczesnych kontekstach historycznych, przedstawić je i ułatwić zrozumienie w jego wielorakich powiązaniach – na tyle, na ile sam potrafiłem je zrozumieć. Dzięki dokładniejszemu ukazaniu tych relacji staje się jasne, jak silnie moje życie kształtowały i wspierały bliskie mi osoby, jak bardzo nadały mu kierunek, poza który później wychodziłem już samodzielnie.

Pierwsza połowa mojego życia, do 1989 r., rozgrywała się w świecie, który nie istnieje już od 30 lat – w NRD. Jako dyktatura Niemiecka Republika Demokratyczna znacznie ograniczała wolność, a represje i kłamstwo należały do codziennych doświadczeń. Lecz jednocześnie życie w NRD mogło wyglądać bardzo różnie. Moje w dużej mierze wyznaczał Kościół, w którym znalazłem się jako syn pastora. Doświadczałem go mimo wszystkich niedociągnięć i konfliktów jako przestrzeń wolności, miejsce o długiej

tradycji samodzielnego myślenia, otwartego dyskursu i samodzielnego działania.

Prawdopodobnie można to najlepiej zrozumieć, patrząc z perspektywy wschodu: żadnego z obu państw niemieckich, na które Niemcy były podzielone w drugiej połowie XX w., nie da się tak naprawdę zrozumieć bez odniesienia do tego drugiego. Nawet jeśli dziś w Niemczech często się o tym zapomina, to dla mnie dzięki rodzinie i Kościołowi ten fakt był obecny od dzieciństwa. Wszyscy krewni moich rodziców mieszkali na zachodzie. Rodzice pojmowali swoje życie w NRD jako zadanie – po powrocie ojca z niewoli świadomie zdecydowali się stanąć po stronie prześladowanych parafii chrześcijańskich w tej części Niemiec. I dlatego również ja – mimo całego dystansu do panującego systemu – nigdy nie chciałem stąd wyjechać. Tu od wczesnej młodości widziałem wyzwanie, by stawać w obronie wyznawanych przez siebie wartości i wiary, zmieniać coś na miejscu – zmieniać nasze czasy! (zu wandeln die Zeiten). Przez długi czas nie dało się przewidzieć, że będzie to możliwe, a ja będę mógł stać się częścią wielkiej historii lat 1989–1990. Był to prezent od losu. Pokolenie moich rodziców musiało uporać się z doświadczeniem wojny i przemocy, które nie opuściło ich do końca życia. Milczeli, ale rozpoczęli nowe życie, uczyli się i świadomie przejęli odpowiedzialność za pojednanie.

Do lat 1987–1988 nie wierzyłem, że kiedykolwiek będę żył w demokracji i w zjednoczonych Niemczech. Tak więc 1989 r. był doświadczeniem szczęścia nie tylko dla mnie samego, lecz także przełomem dla narodów Europy Środkowej. A 1990 r. okazał się szczególnie szczęśliwy dla Niemców w XX w. – 45 lat po tym jak my, Niemcy, spowodowaliśmy tyle śmierci i okrucieństwa w całej Europie.

Choć ten niezapomniany rok ukształtował całe moje pokolenie, do dziś nie udało nam się w Niemczech znaleźć wspólnej narracji. To jest powodem, dla którego spisałem swoją historię. Moja opowieść może stać w kontrze do innych wspomnień i publicznie przedstawianych perspektyw i z pewnością wzbudzi też głosy sprzeciwu. Mimo to mam nadzieję, że przyczyni się do tego, by również inni opowiedzieli swoją historię i byśmy dzięki temu mogli nawiązać dialog. Tylko w ten sposób uda się sprawić, by pamięć zbiorowa i upamiętnianie były bardziej zróżnicowane w zjednoczonych Niemczech.